

ROK
XIV

NUMER

22

30.I

1937

ojewońska Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
1937



MŁODY GAJDOSZ
Z ISTEKNEJ
Z DRZEWORYTU
JANA WAŁACHA

Kolekcja
Emilia Kornasia

ISKRY

O obowiązkach
młodzieży

PODCZAS obrad nad budżetem ministerstwa oświaty wygłosił dłuższe przemówienie Pan Minister oświaty, prof. Wojciech Świątosławski. Jeden z ustępów swej mowy poświęcił określeniu obowiązków, jakie stawia przed młodzieżą.

„Bezsporne zagadnienie wychowania stanowi żywa troska o zdrowie fizyczne i moralne młodzieży, tylko bowiem obywatel zdrowy na ciele i duchu stać się może w pełni pożytecznym członkiem społeczeństwa. Chcemy też rozwijać w młodzieży **odwagę i samodzielność myśli, odwagę czynu, siłę woli i hart ducha.** Chcemy jednak, aby obok tego umiał **opanować wolę** swoją tam, gdzie chodzi o czyn zbiorowy, gdzie w imię ogólnego dobra musi **świadomie i dobrowolnie podporządkować się woli zbiorowej.**

„Obok tych cech charakteru, umysłu i serca chcemy wzmocnić w młodzież **miłość do ojczyzny** wraz ze świadomością, że miłość ta musi być **ofiarna i oparta na głębokim zrozumieniu, czym jest niepodległa silna Polska,** będąca elementarnym, niezbędnym warunkiem duchowego i materialnego rozwoju narodu jako całości i poszczególnych obywateli.

„Chcemy, aby młode pokolenie rosło w poczuciu znaczenia każdej ziemi, tworzącej z innymi nierozdzielalną całość Rzeczypospolitej.

„W związku z tym jednak młode pokolenie musi wyrósć w świadomości obowiązków, jakie stąd wypływają. Silną może być Polska wówczas tylko, gdy wszyscy obywatele gotowi będą jej bronić **wszystkimi dostępnymi środkami.** W okresie powszechnych zbrojeń, prowadzonych przez wszystkie państwa, młodzież nasza musi rósć w świadomości, że

WTYKOCIE zegarów kurantów,
w miękkim uśpieniu gobelinów i arrasów,
po lustrzanej, rozległej posadzce
przesuwa się Czas — Czas świeży, hoży — i siwy,
Czas strzaskanej przeszłości i Czas dzisiejszy, żywy...
wszystko pamięta...

huragan zdarzeń, zgiełk każdego dnia —
marzenia Wazów — łopot żagli z dalekich mór —
; z Dzikich Pól echo odległych burz —
i białą, piękno tworzącą rękę Króla-Artysty —
i huczne kawalkady — i pochodnie płonące —
i serca obojętne dla kraju — i serca miłością tętniące —
i wokół orłów złotych świat zdobywających
w złocistych pantofelkach przechodzące damy,
tańczące menueta, gawota
na tle pożarowych łun...

O mury z cegły i kamienia
odbijał się dźwięk mowy dworzan księcia Janusza,
i perliste kaskady francuskich słów,
i rosyjskich wyroków śmierci twardy ton
...i dźwięk polskich szabel, i mowy polskiej znów...
... Przeżyłeś, Zamku, wiele...

... Pomiędzy korony, proporce, orły, cienie,
cienie królewskiej przeszłości,
staje dziś nasze życie, staje TEN,
Który wyrazicielem jest życie dzisiaj:
ON, Gospodarz Kraju,
Pan Prezydent Rzeczypospolitej!

I w tym dniu, kiedy chorągwie na Zamku
zwiastują obecność Twoją, Panie Prezydencie!
składamy Ci, młodzież polska,
z głębi duszy ślubowanie:
iż strzec naszych orłów będziemy
i wiązać „dzisiaj” z historią wielkiej przeszłości,
bronić będziemy granic kraju i naszych praw,
i życiem całym chcemy świadectwo dać słowom,



PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
PROF. IGNACY MOŚCICKI

*które przyświecały najlepszym synom ojczyzny w przeszłości,
tym, którzy budowali, bronili, trwali, strzegli...*

*— i tylko w tym jednym hasle widzimy jasną przyszłość,
zniszczenie prywaty, samolubstwa, obojętności,
wzmocnienia obrony i dobrobytu...*

*Panie Prezydencie! my, nowe pokolenie,
ślubujemy w uroczystym dniu Twego Imienia—
tylko dobro ojczyzny mieć zawsze na względzie:
SALUS REIPUBLICAE SUPREMA LEX!*

B. ST. KOSSUTHÓWNA

nie tylko od dojrzałego społeczeństwa, ale i od jej gorącego patriotyzmu oraz zbrojnej gotowości psychicznej i fizycznej zależy być niepodległości Rzeczypospolitej.

„Nienaruszalne granice Polski musi mieć wyryte w sercu i myśli każdy obywatel Rzeczypospolitej, młodzież zaś w pierwszym rzędzie“.

„Dalecy, ale bliscy”

Osiem milionów Polaków rozsianych jest poza granicami Polski po wszystkich krajach całego świata. To nasi niemiłowani, nieoficjalni reprezentanci, ambasadorowie. O Polsce to myślą cudzoziemcy, co widzą w Polaku, z którym spotykają się na co dzień.

Pomiędzy ojczyzną a rzuconymi pomiędzy obcych jej synami musi być bliski związek. Musimy bronić naszych dalekich rodaków przed wynarodowieniem lub zubożeniem dla spraw ojczyzny, bo nie jest dla nas jako państwa „na dorobku“, walczącego o należną nam pozycję w świecie, rzeczą obojętną, czy gdzieś daleko serce czyjeś bije gorąco na dźwięk „Polska“, czy nie. Nasza siła na zewnątrz promieniuje także w przywiązaniu do dalekiej ojczyzny naszych rodaków na obczyźnie.

Dlatego to troszczymy się o nawiązywanie kontaktów z Polakami zagranicą. dlatego co roku poświęcamy miesiąc czasu na propagandę tych związków i na urzeczywistnienie ich przez zbiórkę ofiar na szkolnictwo polskie za granicą. Wiadomo również, że obca szkoła prowadzi do niszczenia najcenniejszego skarbu: języka. A wiadomo również, że drobna tylko część Polaków za granicą ma możliwość organizowania szkół polskich lub przynajmniej nauki języka polskiego.

Tu potrzebna pomoc obywateli z ojczyzny, tych szczęśliwszych, którym los pozwolił doczekać niepodległości i z jej dobrodziejstw korzystać.

„Młody gajdosz z Istebnej”

*Szumi dolina, szumi groń,
Pasie tam owce miły mój,
O niechże pasie, gdy je mo,
Niech go tam Pon Bóg pożegno.*

■ Marszałek Śmigły - Rydz powrócił już do Warszawy i w rocznicę powstania styczniowego 22.I przyjmował u siebie delegację weteranów.

■ W Poznaniu już tylko jeden mieszka weteran z 1863 r., por. Aleksander Cielecki, w Warszawie zaś mieszka 12 weteranów.

■ W 51 miastach w całej Polsce z Warszawą, Poznaniem, Krakowem, Łodzią na czele odbyły się w niedzielę 24 stycznia wiece i zebrania publiczne; skierowane przeciwko agitacji komunistycznej.

■ Rada Miejska w Poznaniu uległa rozwiązaniu, ponieważ na posiedzeniu zwołanym po przywróceniu Rady do prawomocności większość członków Rady uchyliła się od dokonania wyboru prezydenta miasta.

■ 17 000 urzędników państwowych otrzyma 1 lutego awanse do wyższych stopni służbowych.

■ Uniwersytet Stefana Batoroego w Wilnie został ponownie otwarty po wyborze nowego rektora prof. Witolda Staniawicza. Słuchacze muszą się ponownie zaspisywać na uniwersytet, ale są zwolnieni od ponownych opłat.

■ Ministerstwo oświaty zarządziło, by od przyszłego roku szkolnego szkoły prywatne posiadały tylko pełne prawa albo żadnych, skasowane ma być określenie „niepełne prawa”.

■ Tegoroczne Święto Gór odbędzie się w połowie sierpnia w Wiśle i będzie trwało przez tydzień. Nastąpi odsłonięcie pomnika źródeł Wisły i poświęcenie nowego Domu Zdrojowego w Wiśle.

■ Lód na Zatoce Puckiej ma pół metra grubości i pokrywa powierzchnię przeszło 120 km kw.

■ Na całej długości zamarzał Dunajec, co się nie zdarzyło już 5 lat.

PRZYSZŁY mi na myśl te słowa znanej w Beskidzie piosenki góralskiej, gdy zatrzymałam się na międzynarodowej wystawie drzeworytów w Warszawie w sali polskiej przed drzeworytem Jana Wałacha, zatytułowanym „Młody gajdosz z Istebnej”. Temat ten jest bliski dla każdego, kto zna góry, a przy tym wzrusza prostotą ujęcia całego nastroju i wyrazu, który się sam przez się narzuca widzowi.

Tak wiele mówią te oczy młodego góralika, zapatrzone przed siebie w dal, a w całej postaci tyle jest smętku, co w zadumanej jodle rosnącej na zboczu. Chłopię przyciska do serca gajdę — stary instrument góralski, który, niestety, coraz już bardziej zanika, tak jak i jego mistrzowie — gajdosze. Oni to, za pomocą muzyki tego dziwnego instrumentu, chcieli oddać całe piękno gór: szum potoku i wichru nad skalnym urwiskiem, gdy drzewa niesko się chyłą w pokłonie, to nastrój modlitewny ciszy górskiej zawieszony nad przepaścią, lub dalekie dzwonienie pasących się na zboczach białych i brunatnych owiec.

W pracowni artysty

Piękna i wzruszająca jest muzyka gajdy, a tak się dziwnie złożyło, że słyszałam ją po raz pierwszy podczas mej bytności w Istebnej, w pracowni Jana Wałacha, a grał na niej sam artysta.



W Beskidzie.
Fot. Wł. Niedziak.

Wspomnienia tak się kojarzą, to też gdy patrzyłam na jego drzeworyty na wystawie, nagle wydało mi się, że coś cichutko zaśpiewało koło mnie jak echo gajdy i zobaczyłam przed sobą wewnątrz ubogiej pracowni mieszczącej się w zwykłej szopie skleconej z desek, a na jej tle wątlą postać artysty.

— Taki jestem tu w górach zapomniany przez ludzi, lecz Bóg mi zawsze cudownie pomaga — przypomniały mi się słowa Wałacha, który jest głęboko wierzącym katolikiem.

Wtedy w górach nie wiedziałam, co powiedzieć na te słowa pełne ufności, a jednocześnie i żalu, okazało się jednak, że karta losu może się zmienić.

Zasłużona nagroda

Na wystawie międzynarodowej drzeworytów dostał Jan Wałach nagrodę, a przyznali mu ją znawcy sztuki. Napłynęły tam prace ludzi o sławnych nazwiskach: z Italii, Francji, Anglii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Węgier, Japonii, Chin, wreszcie z Polski, która w pracach swych artystów nie ustępuje innym krajom. Na tę międzynarodową wystawę ze wsi Istebnej w Beskidzie Śląskim nadeślał też swe drzeworyty artysta-góral, Jan Wałach... i został słusznie wyróżniony.

Był zawsze sobą t.j. artystą

Dziwne są dzieje Jana Wałacha i tak bardzo wymowna jest jego sztuka mająca w sobie cenny pierwiastek prawdziwej ludowości i regionalizmu, a przy tym odbiegająca w swych tematach i ujęciu od szablonu. Bo to, że Wałach odbył studia malarskie, to tylko dało mu możliwość wypowiedzenia w sposób artystyczny tego, co czuł jeszcze jako mały góralik, gdy na swój sposób starał się prymitywnymi rysunkami wyrazić piękno gór i piękno całego prostego swego otoczenia.

Wałach, choć na pewien czas rozstał się z górami i po znał szeroki świat (dzięki poparciu odbył studia w Akademii Krakowskiej, jako uczeń Mehoffera, potem po uzyskaniu stypendium wyjechał na czas jakiś na studia do Paryża) jednak do swych gór ukochanych powrócił stęskniony i coraz bardziej rozmiłowany w ich pięknie. Urodził się góralem i takim pozostał pomimo kultury wiedzy nabytej. Gdy osiadł po skończonych studiach w Istebnej, potrafił inaczej wyrazić i przetransponować artystycznie wizję gór — lecz czuł i kochał je tak jak dawniej.

Skąd czerpał natchnienie?

Wszystko, co pochodzi z gór i z jego otoczenia, jest dla Wałacha niewyczerpanym tematem i źródłem artystycznej podniety. Podchodzi on do tematu z jakąś dziecięcą prostotą i ufnością, a z drugiej strony, jako dojrzały artysta, który świadomy jest misji i który twórczość swą poświęca przede wszystkim Bogu i ukochanemu zakątkowi ziemi

◆ Jan Kiepusa wystąpił z koncertem na cele dobroczynne w Brukseli i stał się przedmiotem entuzjastycznych manifestacji. Znacomity śpiewak wystąpił również w operze. Minister oświaty udekorował Kiepusę z polecenia króla jednym z najwyższych odznaczeń belgijskich orderem oficerskim Leopolda I.

◆ Z koncertu Kiepusy w Brukseli połowę dochodu — 33 000 złotych — otrzymało belgijskie wychodźstwo w Belgii.

◆ Jan Kiepusa z Belgii udał się na występy do Sztokholmu, gdzie był owacyjnie witany i przyjmowany. Na koncercie wielkiego artysty obecny był także król Gustaw i ks. następca tronu z małżonką.

◆ Arcybiskup metropolita Sapieha, biskup Kubina i biskup Przeździecki udali się na Kongres Eucharystyczny na wyspy Filipińskie.

◆ Między Polską i Gdańskiem zawarta została nadal umowa w sprawie wykorzystania portu gdańskiego.

◆ Na Litwie 200 000 Polaków ma obecnie zaledwie 12 prywatnych szkół prywatnych polskich szkół powszechnych, a 70 000 Litwinów w Polsce ma 20 prywatnych i 177 publicznych litewskich szkół powszechnych.

◆ Pobyt holenderskiej następczyni tronu w Krynicy wywołał w Holandii zainteresowanie naszym krajem. Na lato zapowiedziane już są wycieczki z Holandii do Polski.

◆ We Francji przebywa 450 tysięcy Polaków, co stanowi 19% cudzoziemców zamieszkałych na terenie Francji. Najliczniejsi są Włosi (30%), Hiszpanie (13%), Belgowie (9%) i td.

◆ Miasto Morges w Szwajcarii nazwało jedną z głównych alei spacerowych imieniem Ignacego Paderewskiego, a główną aleję w parku Niepodległości imieniem Henryka Opieńskiego.

Jak za Iwana Groźnego

DYKTATOR sowiecki Stalin popiera wprawdzie agitację czerwonej międzynarodówki, ażeby różnym rządóm dać odczuć jej siłę, ale w Sowietach prowadzi politykę powściągniętą skrajny kierunek komunizmu, stara się uniezależnić od partji, a oprzeć swoją władzę na wojsku i narodzie. Stąd wzmożło się znaczenie naczelnego wodza czerwonej armii Woroszyłowa. Zwołano powszechny kongres miejscowych rad, czyli sowietów, aby uchwałyły nową „konstytucję” państwa, która rozszerza prawa ogółu obywateli, ogranicza zaś przywileje członków partji komunistycznej. Przeprowadzane są też w partji „czystki” czyli usuwanie komunistów zbyt radykalnych i dyktatorowi niechęć przychylnych.

Na czele tych ostatnich stoi Lew Trocki (Bronstein) dawny współdyktator Stalina, wierny wyznawca międzynarodowego komunizmu, który władzę tej partji nad Rosją uważa tylko za środek mający ułatwić światową rewolucję komunistyczną. Przeciwnie Stalin coraz widoczniej chce z komunizmu uczynić tylko narzędzie polityki rosyjskiej. To też Trocki już od szeregu lat skazany został przez Stalina na wygnanie i przebywa za granicą.

Zapewne Stalin najchętniej by Trockiego „sprzątnął”, czy to zamachem zagranicznym, czy też sądową karą śmierci po ściągnięciu go do Rosji. Tymczasem w podobny sposób pozbywa się jego zwolenników w Rosji, zwłaszcza wybitnych przywódców. Latem ub. roku odbył się w Moskwie osławiony „proces szesnastki”. Wśród nich byli Kamieniew i Zinowiew, byli dygnitarze, starzy zasłużeni dla partii bolszewicy. Oskarżono ich, że planowali zamach na Stalina, Woroszyłowa i premiera Mołotowa. Przyznali się do winy, widocznie ze strachu, w nadziei, że

polskiej, gdzie występuje jako kronikarz utrwalający w swej tece malarskiej zanikające typy i stroje miejscowe. Tak więc zarówno bliskie są Wałachowi tematy religijne, jak i piękno przyrody górskiej, życie codzienne wioski rodzinnej, jak i najbliższego otoczenia. Piękne są typy dziecięce Wałacha, modelami jego były przeważnie jego własne dzieci, może więc stąd ta wielka subtelność i naturalność w ujęciu tematu i pochwyceniu odpowiedniej chwili, gdyż oczami kochającego ojca patrzył zarówno wielki artysta.

Twórczość artystyczna

Zwiedzającego pracownię Wałacha zdumiewa różnorodność jego pracy artystycznej, bo jest on zarówno dobrym malarzem kolorystą, rysownikiem, rzeźbiarzem i drzeworytnikiem. Te różne możliwości w technice jego wypowiedzenia się są niejako problemem jego wszechstronnego talentu i rokują mu coraz większy rozwój twórczości. Tworzy tak w odosobnieniu, zdala od ludzi i zgiełku świata, to zdawałoby się wielkie szczęście dla artysty, lecz gdy jednocześnie weźmiemy pod uwagę, że Wałach jest jakby poza nawiasem sztuki i jej prądów i pracuje w bardzo ciężkich warunkach materialnych, że często nawet farb nie ma za co kupić, to zdamy sobie sprawę, że talent, który w tych warunkach nie zginął i nie zaśnieżył, jest naprawdę żywotny, a ten artysta góral jest prawdziwym malarzem z Bożej Łaski.

Wyprawa po kolory tęczy

Dziwnym był dzieckiem Jan Wałach, od najmłodszych lat zawsze rysowaniem lub wycinaniem zajęty. Zapominał wtedy o chłodzie i głodzie, marzył, by tęczy wykraść kolory, to też raz poszedł w góry z garnuszkami, by je z łuku świetlistego dla siebie zdobyć.

Lata przeszły korowodem. Artysta mieszka znow w ubogiej chatce góralskiej, gdzie się urodził. Obarczony jest liczną rodziną i pracuje w ciężkich warunkach materialnych, lecz sztuka, której się poświęcił z tak wielkim zamiłowaniem, wynagradza mu wszystko.

Do niedawna nieznaną Wałach, zyskuje sobie coraz szersze grono sympatyków i wielbicieli jego szczerego i bezpośredniego talentu, obecnie został wyróżniony i oceniony przez ludzi, którzy są niejako kapłanami tej sztuki w Polsce, Wałach dostał nagrodę — poleciała o tym wieść, jak orzeł, do zawianej śniegiem włoski góralskiej, zaszybowała nad czubami niebosiężnych smreków i szczytami gór i zniżyła lot, by opaść i zastukać do pracowni malarskiej — gdzie mróz wciska się przez szpary i pracuje wielki artysta. Może zaszumiała wtedy wartko płynąca nie opodal srebrzysta Olza i zaśpiewała jak gajda, niosąc między górami radosną wieść o triumfie syna Ziemi Istebniańskiej.

Zofia Kelus-Lipkowska

WIECZÓR KOLEŻEŃSKI

(Wspomnienie z przed lat)

BIAŁE, sztywne kokardy, jak dwa wielkie motyle, drżą na końcach długich, ciemnych warkoczy. Nowiutki, granatowy mundur. cały plisowany w drobne, misterne fałdki, zachwyca swą „wytworną“ prostotą, niezachłonięty na dziś codziennym kamlotem czarnego fartuszka.

Po długim korytarzu szkolnym, w ciszy zupełnej samotności, w słabym blasku wysoko płonących lamp naftowych — chodzę drobnymi, nerwowymi krokami, pełna wewnętrznego drżenia.

Drzwi do klas pozamykane, czuję jednak pustkę tych obszernych, ławkami zastawionych wnętrz, w których dzień tyje niemilknącym gwarem.

Teraz jest wieczór — wieczór wielkiego święta, naszego święta, święta klasy VI-ej.

Za parę miesięcy rozstajemy się ze szkołą na zawsze i pani przełożona pozwoliła nam w tych ostatnich dniach karnawału urządzić wieczorną, pożegnalną herbatkę. Później nie będzie już czasu na myśl o zabawie, na organizowanie i obmyślanie niespodzianek, na odrywanie się od pracy; jak miecz Damoklesa wisieć nad nami będzie zhora egzaminów nie dla każdej z nas łatwych.

Dlaczegoż jednak zamiast czekać na rozpoczęcie tańców w pięknym prywatnym salonie przełożonej, do którego wstęp był dla nas zawsze marzeniem; zamiast stać przed lustrem w lekkiej, białej, wieczorowej sukience — chodzę tu sama, po pustym korytarzu szkolnym, ubrana tak poważnie w granatowy mundur? Dlaczego jestem tak niespokojna, tak wzruszona, że opanować nie mogę nerwowości kroku?

Czy dlatego, że tam, w salonie, spotkam się po raz pierwszy i ostatni być może w życiu bezpośrednio, z bliską na „płaszczyźnie towarzyskiej“, z naszymi profesorami, znanymi nam tylko z katedry, i że zamienię może parę słów z tym, do którego biegły wszystkie pensjonarskie serca szóstoklasistek — profesora polskiej literatury; że w obliczu przełożonej, również po raz pierwszy, odgrywać będę rolę nie uczennicy, lecz swobodnej panienki z towarzystwa, młodej, dorastającej „damy“?

Nie, bowiem żadna z nas nie czeka na „tańce“, żadna nie ma na sobie dozwolonego nam, wieczorowego stroju; salon przełożonej, otwarty i przygotowany na nasze przyjęcie, stoi na razie pustką. Grupy dziewczynek w granatowych sukienkach zbierają się w naszej własnej, dużej sali rekreacyjnej, oświetlonej słabo jedną jedyną lampą. Coś majstrują jeszcze, coś radzą. Kończą „urządzać“ estradę, będącą się z zawieszaniem firanki, mającej zastąpić kurtynę.

Tylko parę dziewczynek dąsa się w kącie. Chciałyby się ubawić, wystroić, wytańczyć — a tu nic z tego. „Prze-

za pokorę darują im życie. Na próżno. Wszyscy zostali skazani i rozstrzelani. Teraz powtarza się drugi taki proces. Znowu oskarżeni są byli ministrowie bolszewicy, wśród nich znany żyd polski Sobelson, który zmienił nazwisko na Radek i długie lata był szefem propagandy prasowej bolszewickiej, dalej naczelny redaktor naczelnego dziennika partyjnego, oraz były premier Rykow. Znowu się przyznają, że dezorganizowali przemysł i planowali zamach na Stalina. I znowu pewno padną pod kulami.

Tak Stalin tępi starych bolszewików. A oni umierają nędzni, bez żadnej godności, zebrać napróżno o łaskę.

Krwawa ponura tyrania panuje w bolszewickiej Rosji.

A. P.

▲ W Genewie odbyło się zebranie Rady Ligi Narodów. Polska wystąpiła z nową inicjatywą w sprawie surowców kolonialnych i zyskała powszechne poparcie.

▲ W parlamencie japońskim partie niezadowolone z polityki rządu Hiroty wystąpiły z tak gwałtownym atakiem na rząd, że premier wraz z gabinetem podał się do dymisji.

▲ W ciągu stycznia przy brzegach hiszpańskich okręty wojenne gen. Franco zatopiły 7 transportowców sowieckich.

▲ Redaktor sowieckiego urzędowego dziennika, „Izwiestia“, Mikołaj Bucharin, jeden z najwybitniejszych działaczy komunistycznych, bezpośredni współpracownik Lenina, został aresztowany. Aresztowanie to pozostaje w związku z rozpoczynającym się procesem publicysty „Izwiestij“, Karola Radka.

▲ Kilkaście środkowych stanów w Stanach Zjednoczonych odwiedziła olbrzymia powódź skutkiem wylewu rzeki Ohio. Około 300 000 pozostało bez dachu.

▲ We Francji wprowadzono na kolejach 40 godzinny tydzień pracy.

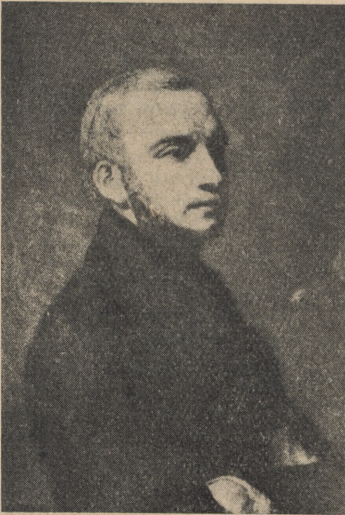


Adam Mickiewicz

▲ Rumuński następca tronu, ks. Michał, udał się w odwiedzinę do swej matki królowej Heleny we Florencji, gdzie dostał nagłego ataku ślepej kieszki i musiał się poddać operacji w klinice florenckiej.

▲ Nad Sydneyem w Australii przeszedł gwałtowny orkan, który w ciągu kilku minut wyrządził olbrzymie szkody.

Zygmunt Krasiński



mądrzałe filozofki* wszystko zepsuły. Co za pomysł twierdzić, że „pierwsze i ostatnie zarazem, jedyne święto kończącej kl. VI-ej nie może stać się zwykłym tanecznym wieczorkiem, ale musi mieć jakąś myśl głębszą, dać coś, co pozostałoby w pamięci na zawsze” — a tak głosiła właśnie rozrzucona po klasie przez te przesadne istoty odezwa.

Chodzę, chodzę po długim, pustym korytarzu, pełna niepokoju i lęku.

Pani przełożona nie wie o tym, co będzie, i ze zdziwieniem podobno spojrziała, przechodząc na granatowo ubrane dziewczynki.

— Cóż tak na ciemno, dzieci? — zapytała.

Żadna jednak nie zdobyła się, by powiedzieć, że to przecież nasze święto, święto uczennic; że mundurki — to nasze jakby symbole; że w jasnej, powiewnej, wieczorowej sukience żadna z nas nie czułaby się sobą, uczennicą naszej szkoły, z którą zżyła się i pokochała, że stałaby się obcą, inną, nieznaną „panienką z miasta”, daleką koleżeńskim sercom...

Może przełożona wolałaby na tle swego wspaniałego salonu, w jarzącym świetle okolonych dziesiątkami świec kryształowych kandelabrow widzieć powiewne, białe, wiotkie postacie, przesuujące się w tanecznym ruchu?

Może będzie mieć za złe, że na starych, szkarłatnym wyściełanych, świetnych mahoniach zasiądą skromne ciemne figurki codziennych, dobrze znanych uczennic? Że nie będzie nic świątecznego?

Na prawdę? Nie? Nie?

Coraz szybszym, coraz bardziej nerwowym krokiem krążyć po korytarzu, coraz żywszym targana niepokojem.

Czy aby będzie tak, jak obmyśliłyśmy sobie my wszystkie, pragnące nadać temu wieczorowi szkolnemu wagę specjalną, sens głębszy, uderzyć poprostu o serca. Czy też istotnie może w okresie hucznych zabaw karnawałowych; rozbrzmiewającej zewsząd nuty najmodniejszych kontredansów i walców, płonących światłami okien kamienic — gościom naszym śmiesznym, nienaturalnym, sztucznym, a może... i nudnym wyda się nasz „przemądrzały” program, nasze ciemne sukienki, nasza słabo oświetlona, prowizoryczna, koncertowa sala...

Może uderzymy w za wysoki, jak na nasze młodziutkie lata i zupełnie niewyrobione siły, ton; może okryjemy się śmiesznością...

Straszliwy ciężar odpowiedzialności nie na moich wprawdzie tylko leży barkach; dzielę go z Janką, dwiema Zosiąmi i Wandą, ale poczuwam się przecież do pierwszej inicjatywy i do mocno żywej agitacji...

Szybko, w pośpiechu, po raz chyba setny, przebiegam myślą program.

„Oda do młodości”, Krasińskiego urywek z „Psalmów”, Słowackiego...

To mam mówić ja — i mimowoli usta moje zaczynają szeptać:

— „Kiedy prawdziwie Polacy powstaną, to składek zbierać nie będą narody... —“

Przerywam sobie niecierpliwie. Pamiętam przecież, wiem, umiem! Pomyśleć lepiej — co dalej? co dalej? Aha... Ewa ma odegrać polonez As-Dur Chopina... A potem — Konopnickiej, może i nie wyjątkowo piękny, ale tak potrzebny nam dla swej treści, nieduży wiersz: „Budujmy dom“; i Kasprowica — „Błogosławieni, którzy w czasie gromów“; i Asnyka — „Do młodych...“

I jeszcze potem, na zakończenie, to — co najtrudniejsze — proza. Żadna nie chciała się podjąć; wierszem mówić — to się jeszcze da zrobić, ale prozą? Pomyśl tej Stenkie-wiczowskiej „Purpury“ nie jest bynajmniej szczęśliwy... Ale uparłam się, chcąc tego koniecznie, ten symbol wydaje mi się niezbędny. Powiem to sama, trudno. Nie będę uważała na tremę...

I znów, chodząc po korytarzu, bez głosu, samym ruchem warg tylko, zaczynam:

— „Był okręt, który zwał się Purpura...“

Stuknięcie nagłe oddalonymi drzwiami — jedno i drugie; tupot szybki nóg, aż się zatrząsa stara drewniana podłoga.

— Hełal! Hełal! gdzie jesteś? Już gotowe! Chodźże prędzej! Za chwilę będzie dzwonek!

Wanda ma czerwone policzki i mocno roztargane warkocze. Złote, lśniąco grajczarki, jak zwykle, wiją się koło uszu. Rozwiązała się szeroka biała wstążka u prawego warkocza.

— Żebyś wiedziała, ile w salonie osób! Profesorowie w tużurkach... „On“ też jest... ach, jaki śliczny w wizytowym stroju! Nie masz pojęcia!

Porywa mnie za rękę i ciągnie za sobą.

— Już chyba powtórzyłaś! Nie bój się! ty przecież tak świetnie mówisz!

Daję się jej porwać, biegnę z nią razem. Plisowana spódniczka mundurka wydyma się jak balon, warkocze uderzają o plecy. Jeden korytarz, drugi, szatnia, przedpokój, sala — już...

Jest prawie ciemno. Naftowa, duża lampa sieje od sufitu skromny, żółtawy blask. Rzędy krzeseł. Mała estrada zrobiona z katedry. Ciężka firanka, rozsuwana na boki, na grubym sznurze, ściągniętym ze strychu. Z lewego boku, u dołu „reflektor“, błyskawicowa lampa bez klosza, ujęta w długą rurę z tektury. Możliwie najsilniej podkreślony knot. Rząd światła skierowany cały na niewielką estradę. Płynący z dołu oświetlić ma wyraziście twarz mówiącej.

Przez otwarte do sąsiedniego pokoju nauczycielskiego drzwi widać łączący się z nim, jarzący od światła, luster i złoceń — olbrzymi salon przełożonej, oddany nam na dzisiejszy wieczór do rozporządzenia.



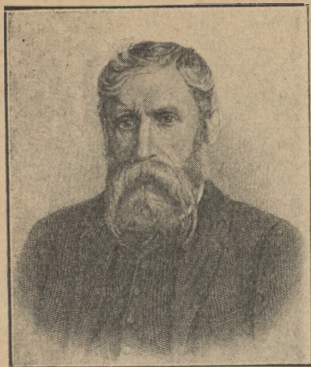
Juliusz Słowacki

▲ Ossoaviachim, sowiecki odpowiednik naszej L. O. P. P., ma 6 300 000 ochotników i 5 000 000 członków ochrony powietrznej. Jest 2000 szkół szybowcowych i 200 stacji szybowcowych. W ciągu 1936 r. wykonano 30 000 skoków ze spadochronem. Sowiety mają 150 000 wyszkolonych lotników. Liczby te ogłoszono w związku z 10-leciem istnienia Ossoaviachim.

▲ W północnych Włoszech spadły niezwykle obfite śniegi.

Fryderyk Chopin





Adam Asnyk

ŻYCIE GOSPODARCZE

Gospodarstwo światowe

CIEŻKI kłopot mają z Niemcami mocarstwa zachodnie, Niemcy zbroją się i mącą pokój, lecz niebezzasadnie utrzymują, iż czynią to, bo im za ciasno w ich kraju. Bez zbrojeń odnowiłoby się u nich wielkie bezrobocie, nie mają dokąd wywozić swoich fabrykatów, ani skąd i za co sprowadzać surowców. Żądają więc kolonii, albo innej jakiegś pomocy.

Maria Konopnicka



Jakże ciemno, skromnie, ubogo wygląda przy nim nasza improwizowana „koncertowa sala“. Ale tu — czujemy się u siebie, na własnym, pewnym gruncie, na którym wyrosłyśmy takie właśnie, jakie dziś jesteśmy...

Nie me nie świętecznego? Trudno.

A może jednak — jest.

Profesorowie w wilytowych strojach mają trochę zaskoczone miny. Nauczycielki, co młodsze w jasnych sukniach, wydają się również zdziwione. Pani przełożona w czarnych, ciężkich jedwabisk zasiada w środkowym fotelu pierwszego rzędu bez słowa.

Mocno, mocno biją serca pod staniczkami granatowych mundurków.

Trochę drżącym, załamującym się z początku głosem wypowiada Janka słowo wstępne. Tłumaczy gościom, dlaczego nie ma tańców.

Ten i ów uśmiecha się przyjaźnie. Profesor literatury dzieli się jakimś spostrzeżeniem z sąsiadem. Przełożona leciutko skłania głową. Kamień spada nam z serca. W tym milczącym skinieniu czujemy aprobatę, zachętę, pochwałę. Wszystko odrazu wydaje nam się łatwe, proste, nie przekraczające naszych sił...

Zaczyna Zosia. Przez ramię przerzucony gruby warkocz, oczy patrzące wysoko, nad głowami zebranych, jasny, czysty głos. Mickiewiczowskie słowa z każdą chwilą nabierają dźwięku i siły. Tak dobrze przecież znane — wydają się nam nowymi tu, w tej półciemnej sali, w tej dziwnej atmosferze nagłego skupienia. Nigdy jeszcze przecież nie przeżywałyśmy takiej chwili; nigdy przez usta nasze nie przemawiały najtajniejsze nasze myśli, dążenia, pragnienia i ideały, zakłute w słowa poetów. Nigdy jeszcze nie spowiadałyśmy naszych serc przed innymi. Młodość — miłość — braterstwo — siła — wytrwanie — Ojczyzna — praca dla niej — oh, to nie są przecież dla nas frazesy! To nie są proste słowa, wyuczone starannie i dla efektu rzucane z estrady. Szesnastoletnie serca drżą, szesnastoletnie głowy — płoną; to wszystko żyje w nas przecież naprawdę, głęboko odczuwane i przeżywane po stokroć.

Jesteśmy przejęte, wzruszone — i to wzruszenie udziela się słuchaczom. Słuchają znanych sobie, na pamięć umianych słów, w skupieniu. Przeżywają je razem z nami. Nieznajomi, dalecy, rzadko przekraczający dystans „od katedry do uczniowskiej ławki“ — zbliżają się nagle do nas, łączą się z nami, zatracają swą obcość. Czujemy to, patrząc na ich twarze, tak ciepłe nagle, tak swojskie w półmroku wielkiej sali. Czyżby nasz siwy staruszek, miły ale obojętny zazwyczaj profesor historii, miał naprawdę łzy w oczach? Czyżby uśmiech kostycznego młodego przyrodnika istotnie zatracił swój zwykły ostry rys złośliwości? A może zdaje nam się tylko, że profesor literatury, ten, w którym pod-

kochiwałyśmy się wszystkie, bo miał piękną czuprynę, wymowne oczy i dźwięczny głos, dobrze znany nam z recytacji w czasie wykładów — ma w oczach wyraz nie tylko rozrzewnienia, ale i prawdziwej dumy?

Pań przelożona nie porusza się. Ręce ma złożone na bogatych fałdach czarnej, jedwabnej sukni, złote binokle zakrywają poważne, surowe zazwyczaj oczy. Ale usta jej drżą lekko. I to drżenie chwytą nas nagle za serce; pierzcha zwykła, bojaźni pełna nieśmiałość pensjonarek. Zdaje nam się, że teraz — powiedziałybyśmy jej wszystko, zwierzyły wszystko... Program dobiega końca. Nie wiem sama, kiedy — po raz już drugi — staję na estradzie. Nie mam wcale tremy, nie boję się niczego; wiem, że to, co mam teraz powiedzieć — jest wielkie i ważne. I wiem, że wszyscy, zrozumieją mnie. Pewnym, równym głosem, wolno i dobitnie — zaczynam:

— „Był okręt, który zwał się Purpura...”

* * *

Dawno już, bardzo dawno minęły czasy mego pensjonarskiego życia. I dawno już w ogromnym, obcym świecie pogubiłam moje pięćdziesiąt dziewięć koleżanek. Nawet Jan-ka, Wanda, nawet obie Zosie — przepadły gdzieś, zatrać-wszy się w mrowiu niezliczonym istnień ludzkich... Nie odna-lazłyśmy się nigdy. Odeszli i profesorowie. Wraz z surową, poważną przelożoną poszli tam, skąd już nie ma powrotu. Zaledwie paru pozostało przy życiu.

Jakże często jednak do czasów tych powracam rzewnie uśmiechniętą myślą. Granatowe mundurki; sztywne motyle białych kokard w warkoczach; pensjonarskie kłopoty i tro-ski; koleżeńskie dyskusje; gorące sprzeczki i gorętsze jesz-cze pojednania; serca, karmione wiarą, nadzieją i miłością; kult dla wszystkiego, co dobre i co piękne; poezja, którą się żyło naprawdę, na codzień; ów ton jakiś wyższy i głę-bszy, nadający treść naszemu życiu — owe dawne, tchu gorącego pełne, życiem wewnętrznym tak bogato grające, niezapomnia-ne nasze lat szesnaście — nigdy chyba pogrzebane nie będą w czarnym, gęstym mroku zwykłego, ludzkiego zapomnienia.

I nigdy nie zagubi się pamięć owego jedynego w na-szym szkolnym życiu koleżeńskiego wieczoru, który swą naiwną, lecz bardzo szczerą powagą, swym gorącym, nie-udany wruszeniem — potrafił przejąć i wzruszyć praw-dziwie wszystkich... Nawet masywną, kruczwołosą, a dość powierzchownie życie biorącą „panią od francuskiego“, na-szą miłą, wesołą, niezbyt już młodą M-me Fanny, która ociera-jąc błyszczące krople łez swych pięknych, południowych, dziś już ziemią przysypanych oczu, swoją gardłową, szybką, nieraz wiele kłopotu sprawiaczą nam francuszczyznę — powtarza raz po raz, chwytając mnie w swoje mocne objęcia:

— Ach, moja miła! Jakież to piękne! Jakie wzruszające! Nic nie zrozumiałam, to pawa! Ale przecież wiem, czuję, że to o Polsce, o Ojczyźnie! Ach, moja miła!... Jakież to ślicz-ny, jaki wzruszający wieczór!...

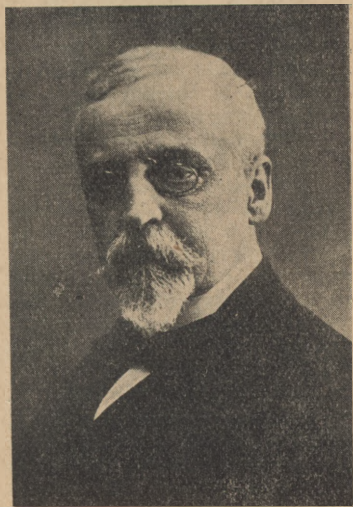
Helena Duninówna.



Jan Kaspróicz

Anglia i Francja w zasadzie godzą się tej pomocy udzielić. Zebrana w tych dniach w Ge-newie Rada Ligi Narodów na wniosek polski powołała ko-misję surowcową. Premier Blum oświadczył ostatnio w mowie publicznej, że Francja gotowa nawet kolonie swoje otworzyć dla emigrantów nie-mieckich, który by tam poza-kładali plantacje czy kopal-

Henryk Sienkiewicz



CZY WIDZĄ TAK JAK MY JASZCZURKI I ŻÓŁWIE?

IV

Jaszczurka ma kłopot z gwiazdą

DOŚWIADCZENIA nad rozróżnianiem kształtów przez jaszczurki, przeprowadzone w podobny sposób jak z żółwiami, dały podobne wyniki.

Do doświadczeń z jaszczurkami p. Łuczyńska wprowadziła nową figurę, nieużywaną przy żółwiach, mianowicie gwiazdą trójpromienną. Doświadczenia z tą figurą dały niespodziewany a nadzwyczaj ciekawy wynik.

Doświadczenia te p. Łuczyńska przeprowadziła z jaszczurką zwinką, wytresowaną na dostawanie pokarmu na kole, przy czym figurą przeciwstawną (bez pokarmu) był pięciobok. Jaszczurka umiała je już dobrze rozróżniać i robiła stosunkowo mało błędów. Gdy pięcioboki pani Ł. zastąpiła gwiazdą trójpromienną, jako figurą przeciwstawną, należało spodziewać się, że błędów będzie jeszcze mniej, ponieważ różnice między kołem a gwiazdą są znacznie wyraźniejsze niż między kołem a pięciobokiem.

Tymczasem wynik był wręcz przeciwny: liczba błędów powiększyła się. Pomimo iż ta jaszczurka już od 2 miesięcy karmiona była wyłącznie przy kole i że w dalszym ciągu również tylko przy kole dostawała mięso, myliła się częściej niż przy odróżnianiu koła od pięcioboku i bardzo często dawała pierwszeństwo gwiazdzie, chociaż tu zawsze spotykał ją zawód. Jeszcze po 150 próbach wybierała prawie co drugi raz gwiazdę, która widocznie wywierała na nią jakiś specjalnie przyciągający wpływ. Gdy zaś p. Łuczyńska odwróciła doświadczenie i zaczęła jej dawać mięso przy tarczce gwiazdzistej, postępy w wybieraniu tej tarczki poszły w szybkim tempie i wystarczyło 18 wstępnych karmień, aby jaszczurka prawie zupełnie zapomniała o dwumiesięcznym karmieniu przy kole i tylko wyjątkowo zwracała się do tarczki kolistej.

Wskazuje to, że figury o niezwykłym kształcie jak gwiazda trójpromienna działają silniej na jaszczurkę i bardziej ściągają jej uwagę niż inne, które zna lepiej i do których jest przyzwyczajona.

Żeby się przekonać, czy to nie jest przypadkiem właściwość tej jednej jaszczurki, p. Ł. przerobiła doświadczenie z gwiazdą jeszcze z dwiema innymi zwinkami i wynik był zawsze ten sam: bardzo szybkie tresowanie się na gwiazdę i skłonność do jej wybierania nawet wtedy, gdy nie była kształtem tresurowym.

nie potrzebnych dla niemieckiego przemysłu materiałów. Gotowa by też była Francja rozszerzyć swoją wymianę towarów z Niemcami. Ale to wszystko pod warunkiem, że Niemcy się przestaną zbroić.

Ma na to niedługo odpowiedzieć kanclerz Hitler. Tymczasem zaś Francja z Anglią myślała o tym, jakby pozyskać Amerykę do tej współpracy z Niemcami, bo się obawiają, że mogą sami nie podołać ogromnym potrzebom niemieckiego narodu. W Londynie i Paryżu ludzie znający się na gospodarstwie mówią, że przede wszystkim trzeba by na to ogromnego rozwoju handlu międzynarodowego. Więc korzystając z okazji, że właśnie teraz ponownie obrany prezydent amerykański, Roosevelt, wstępuje w nowy okres swoich rządów, Anglia i Francja poleciły swoim ambasadorom w Waszyngtonie, by rozpoczęły układy o zorganizowanie takiej współpracy. Naprzód musiałaby zostać jakoś rozwiązana trudna sprawa długów wojennych, z którymi europejskie mocarstwa zalegają wobec Stanów Zjednoczonych. Potem dopiero można by z prezydentem Rooseveltem nawiązać rozmowę o rozszerzeniu handlu między tymi państwami. Wiadomo, że prezydent amerykański w zasadzie się do tego przychylił i że dla tego właśnie poparł przed kilku miesiącami niżkę franka francuskiego, żeby towar francuski mógł stać się tańszym dla zagranicy i łatwiej być na sprzedaż wywożony. Gdyby państwa zniżyły sobie wzajemnie cła, więcej wpuszczając towaru obcego i wywożąc własnego, to i dla Niemiec łatwiej by się znalazło miejsce w światowym gospodarstwie na wywóz, a w zamian za wywóz wyrobów otworzyła by się możliwość zakupu surowców.

Z czasem się okaże, czy taki układ dojdzie do skutku. Są jednak tacy, którzy wątpią, czy by on wiele pomógł zwłaszcza na bezrobocie. Bo jeżeli jakiś kraj do drugiego więcej

Żółw czyta litery

Najtrudniejszym z zadań na rozpoznawanie kształtów było nauczenie żółwia chińskiego rozróżniania dwóch liter Li R. Litery te były wymalowane tuszem na dwóch białych tarczках kwadratowych o bokach, mających 2 cm. Litery te wybrano dlatego, że przed kilku laty (1929) używał ich do podobnych doświadczeń z rybami niemiecki uczony Herter, Można więc było porównywać otrzymane wyniki z jego wynikami.

Wybranego do tych doświadczeń żółwia chińskiego dr. Wojtusiak karmił jakiś czas mięsem stale przy tarczce z literą L. Następnie dał mu do wyboru w zwykły sposób obie tarczki z literami. Z początku zwierzę odróżniało je bardzo słabo i nauka postępowała powoli, ale skutecznie: dopiero po 240 próbach żółw doszedł do tego, że na 10 doświadczeń mylił się tylko raz jeden.

Nie dowodzi to naturalnie znajomości liter. Wskazuje jedynie, że żółwie zdolne są rozróżniać także i bardziej skomplikowane figury, jakimi są litery, utworzone z połączenia linii prostych i krzywych. Podobne doświadczenia na odróżnienie tych dwóch liter przez jaszczurki dały również dobry wynik.

Kształt czy położenie?

Następnie przyszła kolej na zagadnienie, czy żółwie i jaszczurki odróżniają tylko kształty, czy też zwracają również uwagę i na różnice w położeniu figur a także na ich wielkość. W tym celu dawano im do odróżnienia: kwadrat zwrócony do dołu podstawą i drugi zwrócony do dołu wierzchołkiem; dwa trójkąty, ustawione jeden na podstawie, drugi na wierzchołku; prostokąt oparty na dłuższym boku i na krótszym i t.d. Oprócz tego pokazywano badanym zwierzętom małe tarczki jednakowego kształtu, ale rozmaitej wielkości np. dwa kwadraty o bokach jednego i półtora centymetra, dwa koła, dwa trójkąty i t.p.

Z doświadczeń tych przekonano się, że zarówno żółwie jak i jaszczurki zwracają uwagę na położenie i na wielkość figur i umieją je odróżniać. Tylko dla żółwi wielkość figury jest słabszą cechą rozpoznawczą niż kształt lub położenie i popełniają one dość często błędy w rozróżnianiu figur, różniących się jedynie wielkością.

Cóż wiemy o ich psychice ?

Łatwo obliczyć, że i te badania nad rozróżnianiem przez żółwie i jaszczurki kształtów zajęły pracownikom Zakładu Psychogenetycznego bardzo dużo czasu, nie mniej, a może



*Przejażdżka na żółwiu
na pokładzie „Daru Pomorza”.*

wywiezie towaru, to więcej też przywieźć musi. Więcej wywożąc, więcej musi wytworzyć, więcej może zatrudnić robotników. Ale więcej przywożąc, musi ograniczać własną produkcję i zwalniać robotników. Jedno w drugie wchodzi i tylko obrót z zagranicą wzrasta, a wewnętrzny, krajowy się kurczy. To też zdaje się, że francuski przemysł z emigracją do ich kolonii prędzej by mógł prowadzić do celu, bo wtedy przybywałoby w koloniach ludności i zwiększyłoby się tak zapotrzebowanie na towar, jak i wytwórczość surowców na wywóz.

Ta sprawa obchodzi nie tylko Niemcy, bo i Polsce zaofiarował francuski minister terytorialny emigracyjne dla żydów.

A. P.

ŻYCIE KULTURALNE

● W Katowicach pierwszą nagrodę za projekt pomnika Marszałka Piłsudskiego otrzymał, jak się okazało, chorwacki artysta rzeźbiarz Antoni Augustiniec i architekt Drago Galic.

● Nagrodę naukową m. Lwowa im. Benedykta Dybowskiego za rok 1936 otrzymał prof. uniwersytetu Jana Kazimierza, Rudolf Weigl, za badania nad zarazkiem tyfusu plamistego i skuteczną z nim walkę.

● Nagrodę literacką m. Lwowa za r. 1936 otrzymał prof. dr. Edward Porębowicz za całokształt pracy. Jest to świetny tłumacz. Przełożył m. in. „Boską komedię” Dantego.

● Nagrodę młodych przyznała Polska Akademia Literatury w tym roku młodemu poecie Józefowi Łobodowskiemu.

● Znacomity malarz Apoloniusz Kędzierski został mianowany przez radę m. Łowicza jego honorowym obywatelem za propagandę regionalizmu łowickiego przy pomocy dzieł malarskich.

● W Hollywood zmarł znany aktor polski, reżyser filmowy Ryszard Bolesławski, który był realizatorem szeregu wielkich filmów w wytwórniach Hollywoodu.

● Polskie Radio buduje w Warszawie dodatkową stację nadawczą „Warszawa II”, która będzie nadawała na fali 220 metrów. Całą aparaturę z surowca krajowego wykonywują warsztaty Polskiego Radia.

● Łotwa ma 96000 radioabonentów na 2 miliony ludności (a więc Polska powinna mieć przeszło półtora miliona radioabonentów, jeśli ma dorównać Łotwie).

● W Budapeszcie powstał specjalny Instytut naukowy do badania grypy i walki z nią. Dotąd nie jest znany zarazek tej choroby, istnieje tylko przypuszczenie, że wywołuje ją nieskończenie mały drobnoustroj, a nie bakcył. Przenosi-cielem choroby jest tylko człowiek.

nawet więcej niż tamte nad barwami. A chociaż i te i tamte dotyczą jednego tylko zmysłu, mianowicie wzroku, dzięki systematyczności i dokładności w ich przeprowadzeniu pozwalają nam wnikać w życie psychiczne gadów i zrozumieć je znacznie lepiej niż za pomocą dorywczych i przygodnych obserwacji nad ich zachowaniem się.

Właśnie na zasadzie takich przygodnych spostrzeżeń gady zyskały opinię stworzeń mało zmyslnych i słabo orientujących się. Tymczasem z badań nad sprawnością ich wzroku widać, że umieją one spostrzegać, kojarzyć spostrzeżenia i zachowywać je w pamięci, umieją się uczyć, zdobywać wiadomości o tym, co się dzieje w świecie otaczającym, i korzystać z nich, to znaczy kierować się nimi w swoim postępowaniu. Słowem, nie działają bezmyślnie, choć się nam tak na pozór wydaje, ale z zastanowieniem.

leż trzeba pracy i cierpliwości!

I jeszcze jedno widać z tych doświadczeń: ile to pracy i cierpliwości wymagają badania naukowe, jakiej dokładności i sumiennosci! Ale zato jaką przyjemność sprawiają badaczowi, gdy mu pozwolą wnikać w życie bezmyślnego na pozór stworzenia, zrozumieć je, wdać się z nim w rozmowę choć bez słów, zadawać mu pytania w taki sposób, że zwierzę potrafi mu odpowiedzieć na nie.

Badania te nie mają nic wspólnego ze sztukami cyrkowymi, które włacza się zwierzętom do głowy biciem i głodzeniem i które stanowią dla nich przeważnie męczarnię. Tutaj zaś badane zwierzęta są wprawdzie pozbawione swobody, ale poza tym mają zapewnione zupełnie dobre warunki życia — odpowiednie pomieszczenie, pokarm i t.d. Słowem, warunki możliwie zbliżone do tych, jakie znajdują w naturalnym środowisku. To zaś, czego wymaga się od nich, ta ich nauka i to tresowanie, nie jest właściwie niczym innym niż tym, do czego zmusza je życie na swobodzie. Jest takim samym zdobywaniem wiadomości o świecie otaczającym i nauką korzystania z nich, tylko ujętymi w pewien system; przyroda każe nam zdobywać te wiadomości przygodnie, uczony badacz stawia im zagadnienia w pewnym określonym porządku.

B. Dyakowski

MOŻESZ NABYĆ

DAWNE ROCZNIKI „ISKIER” — z r. 1924 1925.
1926 — po 16 zł.

z r. 1927, 1929, 1930, 1932, 1933, 1934, 1934/5 — po 5 zł.
z r. 1935/6 — po 12 zł.

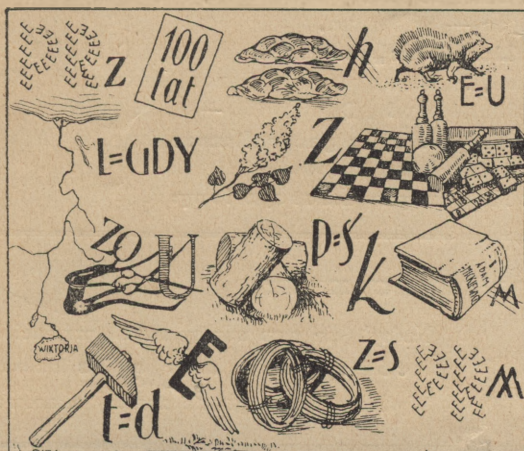
DAWNE „KALENDARZE ISKIER” — z r. 1930, 1932 — po 40 gr.
1934 (mały), 1935 (mały), 1936 (mały), — po 1 zł.

W ADMINISTRACJI „ISKIER” Warszawa, ul. Filtrowa 75.

44. Homonim (pod. Witold Rotwand).

Koniec wojny nam zwiastuje,
Również lokaj froteruje.

45. Obrazówka.



= Zbiornik w Porąbce może pomieścić 3 miliony m³, a w Rożnowie obliczony jest na 228 milionów m³ i będzie to jeden z największych zbiorników w Europie. Produkcja elektryczności w Rożnowie sięgnie 146 milionów kilowatów rocznie, cena zaś produkcji jednego kilowata wyniesie 3 grosze.

= Linia lotnicza od Helsinek w Finlandii przez Polskę i aż do Palestyny jest najdłuższą linią lotniczą w Europie: ma 4328 km długości. Linię tę eksploatują P.L.L. Lot.

= Najdłuższą autostradę na świecie posiadać będzie Ameryka. Łączyć ona będzie Alaskę ze stolicą Chile, Santiago, i będzie miała 21000 km długości. Gotowych już jest 17000 km.

= Rumuński następca tronu, który skończył 16 lat, otrzymał od króla pozwolenie na odbywanie praktyki jako uczeń

46.

S .
K .

47.

16

Kluc

Dwóch chłopców się bije.
Nadchodzi profesor.

— Czemu się bijecie? Czy ksiądz prefekt nie uczył was, że nawet wrogów macie miłować?

— On nie jest wcale moim wrogiem, to jest mój młodszy brat—odpowiada jeden z chłopców.

TREŚĆ Nr. 22: Na Zamku Królewskim 1 lutego (B. St. Kossuthówna) z 1 il. — O artyście góralu (Z. Kelus-Lipkowska) z 3 il. — Wieczór koleżeński (H. Duminówna) z 8 il. — Czy widzą tak jak my jaszczurki i zółwie? IV (B. Dyakowski) z 1 il. — Gazetka (O obowiązkach młodzieży — „Dalecy, ale bliscy”. — Jak za lwana Groźnego — Gospodarstwo światowe). — Rozrywki z 1 rys.

Dodatek powieściowy: *Maria Wardasówna*: Maryśka ze Śląska, str. 49 — 64 z 2 il.

Rozwiązanie zadań z Nr. 19-20.

40. **Łamigłówka**: Warta, arak, rama, sowa, zuch, Arab, włos, arka — Warszawa.

41. **Liczbówka „portów”**: Kopenhaga, Cardiff, Konstanca, Astrachań, Hamburg, Gdynia, Genua, Antwerpia, Kłajpeda, Sztokholm, Marsylia, Dubrownik — Archangielsk.

42. **Uzupełnianka geograficzna**: Angora, Adrianopol, Lyon, Nantes, Spli, Tarnów — Gdynia.

43. **Maglczny kwadrat sportowy**: Kajak.

PRZYJACIELE!

Nadsyłajcie nam adresy swych przyjaciół.

którzy nie znają Iskier.

Wyślemy im bezpłatne numery okazowe.